

Przeżycia z czasów okupacji

285

niemieckiej

Chęczył nas Niemiec przez pięć lat i miesięcy jeszcze dłużej, żeby nie nasz wybawiciel kraju „Armia Rzyjska”. W roku 1943, gdy miał przechodzić front, było wiele strachu, gdyż w nocy zaczęły się ukazywać samoloty lecące wysoko w górze migoczące jako gwiazdy, które budziły wszystkich swoim przeraźliwym warkotem. Potem, gdy minęło kilka dni dały się słyszeć huk kul armatnich. Okupanci niemieccy zaczęli wkoło naszego mieszkania kopać okopy, gdyż mieli zamiar stoczyć tu bój. Zaraz po południu ja z siostrą, bratem i wujenką poszliśmy do Curychu. W tę noc nocowałam w Curychu. Niedługo zaraz wieczorem gdy tylko położylam się spać, nadleciał samolot i rucił bombę. W tym czasie to sama nie wiedziałam czy żyję czy już poległam się ze światem. Po pewnej chwili, gdy oprzytomniałam, że jeszcze żyję, więc podziękowałam Bogu za ocalenie i tak przez całą noc drżałam ze strachu. Nastajutro razem z wujenką, wujkiem, siostrą i bratem siedzieliśmy w okopie, gdzie często ponad głowami swisłały kule. Po południu zaczęły już swisnąć kule armatnie. Ja siedziałam w okopie i ryglądałam, kiedy przyleci przeraźliwa

kula śmierci. Potem, gdy trochę uciekło, wyszłam
z okopu i wyrzuciłam dym wnoszący się ponad hory-
zontem tworząc ciemne obłoki, i kontynuowałam walczyć
na morzu, wtedy gdy burza szalała. W tym czasie
ja stałam przy drodze i wyglądałam, kiedy
podpalał nasze mieszkanie, gdyż naszych są-
siadów płonęły mieszkania. Cóż miałam wami-
ru pomysłu? Cóż, że nasze mieszkanie pozostało
niepodpalone, a jednak ocalało z Łaski Pana Boga.
Kolejnego rano ja wychodząc z domu dostrzegłam
na drodze naszych wybawicieli Sowieców przed
tak strasnym wrogiem Niemcem, który chciał
zająć wkrótce całą Europę pod swój rząd ni-
miecki. Do południa byłam w Ligniu, a po
południu przyszedłam do domu i już nie
miałam strachu, gdyż wroga strasnego
wygnano z naszych okolic.

Kozakiewiczówna Danuta
urodzona 1872

w Wiszniewce - pow. Włodawa
województwo Lublin.